



Fatalizm i próby przeciwdziałania

WIDOK Z WIEŻY

„...przemija bowiem kształt tego świata.” 1 Kor.
7:31 (NP)

Na horyzoncie wydarzeń pojawia się fatalizm tego świata. Uczeni wspólnie przewidują, że zagrożenia ekologiczne, w najbliższej przyszłości, doprowadzą świat do zupełnej zagłady. Będzie to, jak twierdzą, samobójcza śmierć ludzkości. Człowiek stał się przyczyną własnej tragedii! Jego geniusz wykazany w rozwoju techniki, sprowadził w naturalne środowisko substancje zabijające organizmy, nie tylko człowieka, ale wszystko co żyje. Nawet rośliny giną pod naporem chemicznych odpadów.

Nie jest to jedyna przyczyna powodująca niepokoje różnych warstw społecznych. Wszyscy razem, począwszy od chrześcijańskich kaznodziei, publicystów, polityków aż do szarych obywateli tej ziemi, stawiają diagnozę o edukacyjnej chorobie ludzkości. Wraz z osiągnięciami techniki, gdzie układy scalone dokonały rewolucji w komputeryzacji, winna iść w parze edukacja moralna narodów. Tymczasem rzecz się ma odwrotnie. Zamiast podnoszenia się standardów moralnych, właściwych chrześcijanom, pogłębia się bagno demoralizacji a niekontrolowane instynkty ludzkie objawiają pożądanie, nienawiść i zbrodnię. Czarnym rynkiem rządzi mafia. Jej specjalnością jest handel bronią, narkotykami i ściąganie haraczy. Szantaż, wymuszenia i zabójstwa są drogą do realizacji tych celów. Jej ofiary mają do wyboru – milczenie albo śmierć. Szerzy się ona bezkarnie. Wobec jej bezwzględności aparat ścigania staje się bezradny, a w wielu przypadkach i on sam przeżarty jest korupcją. Strefa mafijnych wpływów sięga częstokroć nawet szczytów władzy.

Młodzieży proponuje się filmy o niemoralnej treści, które szkodliwie oddziaływiają na młode umysły, doprowadzając do wypaczenia ich charakterów. Coraz częściej młodzi ludzie dają upust swoim niekontrolowanym skłonnościom, stanowiąc tym samym zagrożenie dla porządku publicznego.

Narastające problemy stają się zmorą współczesnego świata. Publicyści ostrzegają przed inwazją moralnego zepsucia, które brutalnie wkracza w życie ludzi. Humanizm i tolerancja są dziś towarem deficytowym, odsuwa się je na dalszy plan, ponieważ na czoło wysuwają się zemsta i odwet. Różnice narodowościowe i religijne zdają się rozpalać żądze zemsty i pchają społeczeństwa do

zbrojnego starcia w walce Armageddonu.

Przyczyny są różnorodne – często krew pomordowanych rodaków woła o pomstę do nieba. Inna przyczyna tkwi w ciężkiej niewolniczej pracy w imię jakiejś ideologii obiecującej lepsze jutro, które z biegiem lat stawało się coraz bardziej odległe. Nikły nadzieje i wyczerpywała się cierpliwość jego oczekiwania, w końcu następował zryw do walki, która jeszcze bardziej pogłębia kryzys gospodarczy.

Świat przyrównany jest do domu obłąkanych. O dziwo, duchowni wykazują tu bierną postawę i wiele z tych kwestii po prostu przemilczają, nie chcąc wywlekać na światło dzienne spraw drażliwych, wstydlivych, które wskazywałyby na splot norm ewangelicznych w ich kościołach.

Nie mówienie o tych sprawach, stwarza warunki potęgowania się zła i to w każdej jego formie. Dlatego trzeba ostrzec lud Pański, a szczególnie młodzież przed natarczywą inwazją grzechu, który niekiedy podawany jest w słodkich pastylkach masowego przekazu. Ta złudna inwazja grzechu usypia naszą czujność, drażni nasze umysły, oswaja ze światowością, niszczy ducha samodyscypliny i w końcu nie mając odwagi przeciwstawienia się napierającej fali zła, ulegamy mu, tłumacząc sobie jego małą szkodliwość. Z dnia na dzień oswajamy się ze światowością, konsumpcyjny styl życia staje się swego rodzaju modą, i nawet zaczyna się podobać. To, co niegdyś było uważane za wielki grzech, pociągało za sobą ostre konsekwencje – włącznie z najostrzejszą formą napomnienia poprzez wyłączenie ze społeczności zboru, obecnie traktowane jest jako coś, czym nie warto zaprzętać sobie uwagi. Nie zauważamy ogromnej szkodliwości dla duchowej sfery naszego życia, co objawia się w spadku gorliwości, zaniku miłości i utracie chrześcijańskich ideałów.

Dlaczego ludzie wzajemnie się mordują, dlaczego człowiek doszedł do takiego zdziczenia? Dlaczego narody walczą o skrawek ziemi, przelewając morze krwi? Tak dzieje się od tysięcy lat. Można kreślić granice swych państw i pchają miliony ludzi, aby kładli swe życie za ojczyznę, za skrawek ziemi, która należy przeć do Boga, jak stwierdza Psalm Dawidowy: „Pańska jest ziemia i to, co ją napędza, świat i ci, którzy na nim mieszkają.” – Psalm 24:1.

Ludzkość wkracza na drogę ogólnoswiatowych konfliktów. Widoczne stają się zarzewia nienawiści wyznaniowych, narodowościowych i rasowych. Podsycany ogień nacjonalizmu obejmuje coraz szerszy obszar. Staje się on obecny w wielu krajach. Nabiera kształtów fa-



talizmu. Tu i ówdzie wybucha z ogromną siłą nienawiści. Głośny staje się problem azylantów, który pociąga za sobą ofiary ludzkie i zniszczenia materialne. Powstałe konflikty są wielkim nieszczęściem narodów. W ślepych fanatyzmie mordują się wzajemnie, nie zważając na ogrom zniszczeń w wieloletnim dorobku państw. Świat współczesnej cywilizacji stacza się w przepaść strasznej anarchii. Odradza się duch szowinizmu. Najzdolniejsi, najbardziej utalentowani ludzie na ziemi, zostali zaangażowani do wyszukiwania i udoskonalania broni totalnej zagłady. Są oni hojnie wynagradzani, korzystają z wyjątkowych przywilejów po to, aby tylko udoskonalać narzędzia śmierci. Zachowują się jak ślepcy, którzy nie myślą ani o swojej przyszłości, ani o przyszłości swoich rodzin. Stopniowo krok po kroku, podcinają drzewo życia, na którym sami się znajdują. *„Bo napisano: Wniwecz obrócę mądrość mądrych, a rozum rozumnych odrzucę. Gdzież jest mądry? Gdzież jest uczony w Piśmie? Gdzież badacz wieku tego? Izali w głupstwo nie obrócił Bóg mądrości świata tego?”* – 1 Kor. 1:19-20 (BGd).

Nie widzą oni nędzy ani głodu na ziemi, ani milionów ludzi cierpiących, którym możnaby pomóc. Partnerzy biorący udział w tych szaleńczych wyścigach zbrojeń są podobni do największych hazardystów, którzy są tak chorobliwie, gorączkowo zapatrzeni w swoje karty, że są całkowicie ślepi na resztę świata, który ich otacza. Jak mógł ktokolwiek przypuszczać, że w historii świata nadejdzie taki czas, kiedy zagłada będzie grozić nie setkom czy tysiącom, ale milionom i miliardom ludzi na wszystkich kontynentach świata. To, co kiedyś przez całe wieki i stulecia wydawało się nieprawdopodobne, teraz stało się czarną rzeczywistością. Gdyby doszło obecnie do wojny jądrowej, nie byłoby w niej zwycięzców, lecz tylko martwe szkielety zwyciężonych.

Czy kuranty kremlowskiego zegara wybiją światu godzinę odmiany? Czy nadejdzie taki czas, że ludzkość powie sobie: Dość zbrojeń, dość nienawiści i zabijania!

Obecnie nie widać jeszcze końca tego dramatu. Najnowsze laboratoria pracują nad tym, jak przenieść i ukryć w kosmosie broń jądrową, aby za pomocą nadanych z ziemi sygnałów radiowych, spowodować odpalenie rakiety, a jej niszczącą moc skierować za pomocą lasera na dowolny punkt na kuli ziemskiej. Najnowsze satelity mogą krążyć tysiące kilometrów od ziemi z pociskami jądrowymi i tylko czekać na rozkaz z ziemi. I znów nowoczesne laboratoria pracują nad tym, aby zniszczyć to krążące w kosmosie zagrożenie, choćby za pomocą promieni lasera. Wyprodukowano też przyrządy wczesnego wykrywania wystrzelonych rakiet, aby żadna ze stron nie dała się zaskoczyć.

W niektórych obszarach naszego globu robi się niespokojnie. Podnosi się głos niezadowolonych ludzi. Wyśuwane są tak utopijne żądania, że żaden rząd nie jest

wstanie ich spełnić. Rządzący chwytają się różnych sposobów, mogących uśmierzyć nastroje ludu, lecz sytuacja staje się trudna do opanowania. To zagraża porządkowi społecznemu. Struktury państwowe i kościelne chwieją się, mandat zaufania do wszelkiej władzy zdaje się wygasać. Duchowieństwo traci swój prestiż i kontrolę nad masami, a według zapowiedzi Pisma Świętego, w ogóle przestanie mieć jakąkolwiek władzę: *„Dlatego w jednym dniu przyjdą jego plagi, śmierć i boleść, i głód, i spłonie w ogniu; bo mocny jest Pan, Bóg, który go osądził.”* – Obj. 18:8. Instytucja wielkiego chrześcijaństwa odeszła daleko od pierwowzoru nauki pokornego Nazarejczyka, wobec czego głos anioła z Apokalipsy jednoznacznie stwierdza stan kościoła z imienia, wołając donośnym głosem: *„Upadł, upadł Wielki Babilon i stał się siedliskiem demonów i schronieniem wszelkiego ducha nieczystego i schronieniem wszelkiego pactwa nieczystego i wstrętnego.”* – Obj. 18:2.

ŚRODKI ZARADCZE

Niszczący wpływ dziwnej terażniejszości kruszy stare struktury świata. Tworzenie zapór temu destrukcyjnemu działaniu nie zdaje egzaminu. Pękają one pod naporem fali niezadowolonych mas ludu. Rządy chcą stworzyć Wspólnotę Europejską, która dałaby gwarancję bezpieczeństwa i szansę na przetrwanie. Kościoły zaś przystąpiły do wzniesienia innej twierdzy dającej nadzieję powstrzymania erozji struktur kościelnych. Jest nią zjednoczenie wszystkich chrześcijan pod egidą ekumenii. W tym kierunku czynione są usilne starania, aby zwiabić wszystkich chrześcijan pod wspólny dach pozornej jedności. Główną przeszkodą w osiągnięciu tego celu jest kult Marii, który eksponowany jest przez Kościół rzymskokatolicki. Kościoły protestanckie są innego zdania, uznają bowiem, że tylko ofiara Jezusa i tylko Jezus stanowi czynnik zbawczy, natomiast Maria zasługuje na uznanie jedynie z racji, iż stała się matką Zbawiciela.

Kościół katolicki od zarania pozostawał w konflikcie z innymi wyznaniem. Pierwszym jego antagonistą był judaizm, z którego wyłonili się chrześcijanie, a następnie Kościoły prawosławny i ewangelicki.

Żydzi nie uznali Jezusa jako Mesjasza. Można więc powiedzieć, że religie te rozeszły się od chwili narodzin chrześcijaństwa. Jako datę graniczną rozłączenia się Kościołów rzymskiego i bizantyjskiego można przyjąć 6 lipca 1054 r, gdy legaci papiescy obłożyli klątwą Michała Cerulariusza, a on wyklął papieża Leona IX. Oba Kościoły podzieliły spory teologiczne; obyczajowość, języki oraz władcy Wschodu i Zachodu.

Powstanie protestantyzmu jedni datują na 31. X. 1517 r, czyli dzień, gdy Marcin Luter ogłosił swoje słynne tezy potępiające handel odpustami, przybijając je do drzwi kościoła w Wittenberdze, inni na 15. VI. 1520 r,



gdy Leon X obłożył Lutra ekskomuniką, a ten ją spalił na stosie. Jednak tutaj chodziło nie o gesty, lecz o rozumienie tradycji i potrzeb Kościoła.

Od tamtych czasów – do II Soboru Watykańskiego nie było dialogu Kościoła katolickiego ani „ze starszymi braćmi w wierze” – Żydami, ani z „siostrzanym Kościołem prawosławnym”, ani też z braćmi, „którzy zbłądzili” – z Kościołami protestanckimi. Poważne rozmowy na temat ekumenii zaczęły się 25 lat temu. Czy obecnemu papieżowi uda się doprowadzić do jedności chrześcijan? Przecież oba pozostałe Kościoły nie uznają jego zwierzchnictwa.

W 1993 r w Balamand (Liban) udało się podpisać deklarację „Międzynarodowej Komisji Wspólnej ds. Dialogu Teologicznego między Kościołem rzymskokatolickim a Kościołem prawosławnym”, nazwaną „Unionizm”, dawna metoda poszukiwania jedności, a dzisiejsze poszukiwanie pełnej komunii. Mimo uzgodnień, które zdawały się być dowodem na możliwość zjednoczenia obu Kościołów, okazało się to nie takie proste. Cerkiew rosyjska przeciwstawia się przyjazdowi papieża do Rosji. Obawiając się, że Biskup Rzymu naruszy zasadę nie stosowania prozelityzmu, czyli ekspansji jednego Kościoła w miejsca, gdzie większość ma drugi.

Rosyjski Kościół prawosławny niepokoi działalność misyjną Kościoła katolickiego. Hierarchowie w rozmowach z przedstawicielami Kościoła katolickiego domagają się przestrzegania zasady prozelityzmu oznaczającej zakaz nawracania na katolicyzm osób wywodzących się z kultury prawosławnej. Rosyjski Kościół prawosławny blokuje wizytę w Rosji Jana Pawła II – papież tak bardzo chciał odwiedzić ten kraj przed 2000 rokiem, jednak nie doszło do tego.

Papież jednak nie zamierza zrezygnować z raz podjętych planów i czyni ostrożne podchody do ośrodka prawosławia. W dniach 8 i 9 listopada 1999 roku, w drodze powrotnej z pobytu w Indiach, wstąpił do Gruzji. Na spotkanie w gruzińskiej stolicy Tbilisi przybyło tylko około dziesięć tysięcy osób. Przywódcy gruzińskiego Kościoła prawosławnego nie odpowiedzieli na papieskie apele o „budowę nowych mostów między Kościołami chrześcijańskimi”. Przeciwnie, wezwali prawosławnych wiernych, by nie szli na odprawianą przez papieża mszę. Co więcej, przywódca gruzińskiego Kościoła patriarcha Ilia (Eliasz) II na każdym kroku podkreślał, że pielgrzymkę papieża traktuje jako wizytę szefa obcego państwa i ani razu nie odniósł się do papieskiego apelu o „odnowę braterstwa”. Wizyta przebiegła bez większego aplauzu i jeśli głównym celem wizyty była poprawa stosunków między Kościołem katolickim a prawosławnym, to pod tym względem Watykan nie może mówić o sukcesie.

Cały Kościół prawosławny nieufnie odnosi się do eku-

menicznej kampanii papieża, widząc w niej przejaw watykańskiego ekspansjonizmu. Na kilka dni przed przyjazdem papieża do Tbilisi patriarcha Moskwy i Wszechrusi Aleksij II zarzucił Kościołowi katolickiemu ekspansję na terytoria „rdzennie prawosławne” i jeszcze raz we wtorek 9 listopada odrzucił możliwość spotkania się z głową Kościoła rzymskokatolickiego, nawet gdyby ten przyjechał kiedyś do Moskwy. Aleksij II oświadczył, że nie może być zjednoczenia obu kościołów, dopóki nie zostaną usunięte różnice w kwestiach interpretacji dogmatów religijnych, a także usunięty dogmat o nieomylności i zwierzchnictwie papieża.

DOGMAT O NIEOMYLNOCI

Czy ktokolwiek z ludzi, nawet tych najwyżej postawionych w hierarchii społecznej, może być nieomylnym? Apostoł pozostawił zapis (Rzym.3:10,23): „*Nie ma sprawiedliwego, nawet ani jednego... wszyscy bowiem zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej,*” (Biblia Tysiąclecia).

Czy wobec tego może być ktoś nieomylny oprócz Boga? Czy papież się nie myli? Dogmat o nieomylności papieża jednoznacznie stwierdza, że papież jest nieomylny w sprawach wiary. I to wiedzą wszyscy. Pius XII kończy bowiem swoje wypracowanie słowami:

„Dlatego, jeśli ktoś, czego niech Bóg broni, odważyłby się temu zaprzeczyć albo dobrowolnie poddawać w wątpliwość to, co zostało przez Nas zdefiniowane, niech wie, że odpadł od Boskiej i katolickiej wiary”.

Co jednak najdziwniejsze, dogmat o nieomylności papieskiej, którym podpierają się dziennikarze Krajowej Agencji Informacyjnej, został przyjęty w głosowaniu! W latach 1869-70 obradował I Sobór Watykański, ze wspomnianym wyżej Piusem IX w roli głównej. Wtedy to uchwalono, że papież jest nieomylny, gdy ogłasza *ex cathedra* „doktrynę o wierze i moralności, której trzymać się winien cały Kościół”. Opozycja była innego zdania, ale przegrała: przed uchwaleniem tego dogmatu sobór opuściło 55 jego przeciwników, przeciw jego przyjęciu głosowało dwóch. Nie zanotowano, by podczas obrad głos z nieba podpowiadał kardynałom i biskupom, jak mają głosować. Znaleźli się buntownicy, którzy nie chcieli podporządkować się woli większości i utworzyli własny Kościół – starokatolicki.

Ogłoszenie nieomylności papieskiej nie spodobało się władzom wielu państw: 30 lipca 1870 r. katolicki cesarz Austrii zerwał konkordat z Watykanem, motywując to tym, że wskutek przyjęcia nowego dogmatu zmienił się charakter prawny kontrahenta. Zawierał umowę z normalnym człowiekiem, a teraz partner doszedł do przekonania, iż przez jego usta przemawia sam Bóg!

Jest tylko jedno wyjście z tego zapętlenia: Przyjąć doktrynę Pisma Świętego, iż tylko przedwieczny Bóg wraz



ze swoim wiernym Synem Jezusem Chrystusem są nieomylnymi. „Któż jest ten, pytasz, który zaciemnia radę Bożą nieumiejętnie? Dlatego przyznaję, że nie rozumiem; dziwniejsze są te rzeczy, niżbym je mógł pojąć i zrozumieć.” - Ijoba 42:3.

KWESTIA JEDNOŚCI Z PROTESTANTAMI I JUDAIZMEM

Trudna jest także droga do jedności katolików z protestantami. Kościół katolicki nie chce łatwo ustąpić z ustanowionych przez sobory dogmatów. Od pięciu wieków toczy się spór w sprawie nauki o usprawiedliwieniu. Katolicy bowiem uznają usprawiedliwienie z uczynków, protestanci natomiast twierdzą, że usprawiedliwienie jest z łaski i na podstawie wiary. Na poparcie mają słowa św. apostoła Pawła: „Dlatego z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwiony przed nim żaden człowiek, gdyż przez zakon jest poznanie grzechu. Ale teraz niezależnie od zakonu objawiona została sprawiedliwość Boża, o której świadczą zakon i prorocy, i to sprawiedliwość Boża przez wiarę w Jezusa Chrystusa dla wszystkich wierzących. Nie ma bowiem różnicy, gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej, i są usprawiedliwieni darmo, z łaski jego, przez odkupienie w Chrystusie Jezusie, którego Bóg ustanowił jako ofiarę przebłagalną przez krew jego, skuteczną przez wiarę, dla okazania sprawiedliwości swojej przez to, że w cierpliwości Bożej pobłażliwie odniósł się do przedtem popełnionych grzechów, dla okazania sprawiedliwości swojej w teraźniejszym czasie, aby On sam był sprawiedliwym i usprawiedliwiającym tego, który wierzy w Jezusa. Gdzież więc chluba twoja? Wykluczona! Przez jaki zakon? Uczynków? Bynajmniej, lecz przez zakon wiary. Uważamy bowiem, że człowiek bywa usprawiedliwiony przez wiarę, niezależnie od uczynków zakonu.” - Rzym. 3:20-28.

W prawdzie w początkach czerwca 1999 roku w Genewie doszło do wypracowania przez Kościół rzymskokatolicki i Światową Federację Luterzańską „Deklaracji w sprawie nauki o usprawiedliwieniu”, a 31 października tegoż roku parafowano ten akt przy asyście zwierzchników kościelnych z jednej i drugiej strony, analizując i ważąc każde słowo. Być może akt ten zbliży Kościoły rzymskokatolicki i luterński w kluczowej kwestii, która poróżniła je w XVI wieku, to nie oznacza ona jeszcze jedności. Papież powiedział, że jest to miłowy kamień na niełatwej drodze do pojednania. Najpierw Kościoły uznać muszą wzajemnie udzielane sakramenty i rozstrzygnąć wiele innych spraw. Jak na razie na drodze do jedności pojawiają się tylko pewne osiągnięcia w zakresie działań humanitarnych, tu wszyscy okazują dobrą wolę i nie chcą pozostawać na uboczu. Co się jednak tyczy kwestii dogmatycznych, to wola obydwu stron jest dalece ostrożna.

Drogą do zbliżenia katolicyzmu i judaizmu będzie za-

pewne tegoroczna, planowana pielgrzymka papieża Jana Pawła II do miejsca narodzin Abrahama oraz odwiedzenie przez papieża Jerozolimy z okazji Wielkiego Jubileuszu. Czy będzie to uczciwy dialog ze światem żydowskim, czy też tylko rozmowy dla zwiększenia wpływów w tym newralgicznym rejonie ziemi? - Czas pokaże, bowiem wszystkie dotychczas odbyte pielgrzymki są instrumentem do dokonywania zamierzonych celów. Nawiązanie do postaci Abrahama będzie też okazją do zbliżenia z muzułmanami. W Polsce, jako pierwszym na świecie kraju, powstała Rada Wspólna obu religii. Rada stawia sobie za zadanie przezwyciężanie wzajemnych stereotypów i uprzedzeń, podejmuje działania służące pokojowemu współistnieniu i współdziałaniu wyznawców obu religii, jak również zapobieganiu konfliktom lokalnym i międzynarodowym.

Watykański Sekretarz Stanu kardynał Angelo przesłał list do biskupa Kolombo, przewodniczącego Episkopatu Sri Lanki. Poruszył w nim sprawę trudności wysuwanych przez przedstawicieli buddyzmu w tym kraju, w związku z obrażającymi buddystów stwierdzeniami w książce papieża pt. „Przekroczyć próg nadziei”. W swym liście Sekretarz Stanu przypomina, że arcybiskup Fernando skierował do buddystów pisemne oświadczenie, w którym wyraził ubolewanie z powodu błędnej interpretacji stanowiska papieża. Zwrócił on uwagę na szacunek z jakim odnosi się papież do wyznawców wszystkich religii, a zwłaszcza buddyzmu. Również kardynał ubolewa nad faktem, że buddyści czują się urażeni. Zaznacza on, że Jan Paweł II cytuje w swej książce pełne respektu dla buddyzmu słowa posoborowej deklaracji o stosunku kościoła do religii niechrześcijańskich. Przypomina też postawę szacunku do buddystów, jaki papież zawsze wykazywał przy okazji publicznych spotkań w Watykanie i w czasie swych podróży apostolskich, jak też jego poparcia dla różnych inicjatyw z islamską religią.

Watykański Sekretarz Stanu proponuje dalsze spotkania chrześcijańsko-buddyjskie, na których specjaliści obu stron mogliby prowadzić dialog na takie tematy, jak np. pojęcie zbawienia czy postawa wobec świata. Papieska Rada ds. Dialogu Między Religiami wychodzi z wszelkimi inicjatywami w tym kierunku, aby ugłaskać muzułmanów. Czy uda się papieżowi znaleźć przychylność muzułmanów i usunąć przeszkodę, która na trwałe została postawiona w jego książce. Papież pisze, że buddyzm jest systemem ateistycznym i to obraziło wyznawców buddyzmu.

Na zakończenie swego listu do arcybiskupa Sri Lanki kardynał stwierdza, że papież pragnie zapewnić buddystów o swoim szacunku i życzliwości dla nich oraz o gotowości Kościoła katolickiego do dialogu i współpracy.

Jakże inaczej - nie tak dawno - wyglądało to wszystko, kiedy siłą chciano podporządkować wszystkich pod swo-



je dyktando, z podeptaniem wszelkich praw – nie tylko Boskich, ale i ludzkich. Obecny papież podjął dzieło nowej ewangelizacji. Podczas pobytu w Indiach wyliczył, co w minionych tysiącletniach było ewangelizowane. Historycy krajów muzułmańskich szybko sięgnęli do kart historii i przypomnieli fakty: W pierwszym tysiącleciu Europa została zewangelizowana przez siły zbrojne cesarza Konstantyna I i jego następców, następnie przez władców europejskich łącznie z Mieszkiem I. W drugim tysiącleciu ewangelizowano przez świętą inkwizycję, do Ameryki wiare przyniosły siły zbrojne królów Hiszpanii i Portugalii, do Afryki – siły zbrojne mocarstw kolonialnych. W III tysiącleciu – kto zewangelizuje Azję? Nie istnieje na globie ziemskim ani jeden kraj, w którym chrześcijaństwo byłoby dobrowolnie przyjęte.

W obecnych czasach dawne praktyki nie miałyby żadnego powodzenia, a wręcz byłyby samobójcze, przeto przyjmuje się inne formy działania, bardziej przystosowane do współczesnej cywilizacji, działania nie z pozycji siły, lecz z akceptacją różnorodności światopoglądów.

Czy te zabiegi okazywania szacunku i życzliwości powstrzymają pochód świata i uchronią go od śmiertelnej choroby wrogości? Ktoś trafnie określił obecne położenie ludzkości: „Świat przyrównany jest do topielca, który woła o ratunek, lecz na brzegu stoi manekin”. Tym manekinem jest sztucznie pozorowany kształt miłosiernego człowieczeństwa, które faktycznie jest skostniałą statuą wypełnioną samolubstwem, zazdrością, bezduszością i egoizmem, które są głuche na błagalny głos ludu wyrażający jego cierpienia i potrzeby. W tym stanie rzeczy należałoby podjąć dzieło rzeczywistej ewangelizacji i nawrócić przynajmniej chrześcijan na prawdziwe chrześcijaństwo, które by odmieniło oblicze ziemi przez wzajemną miłość, tolerancję, pokój i braterstwo.

INTERWENCJA NIEBIOS

Rozważając powyższe problemy, dochodzimy do wniosku, że konieczna jest interwencja Boża, bez której świat nie usunie swoich problemów. Jedynym lekarstwem na obecne niedomagania świata i jego schorzenia

będzie interwencja niebios. Bóg wkroczy ze swoim porządkiem na tę ziemię. Pismo Święte podaje, że po strasznym spustoszeniu ziemi, Bóg pospieszy człowiekowi na ratunek. Psalmista napisał: *„Pójdźcie i zobaczcie dzieła Pana, który czyni dziwne rzeczy na ziemi! Kładzie kres wojnom aż po krańce ziemi, łamie łuki i kruszy włócznie, wozy ogniem pali. Przestańcie i poznajcie, że Ja Bóg, wywyższony między narodami, wywyższony na ziemi! Pan Zastępów jest z nami, warownym grodem jest nam Bóg Jakuba”* – Ps. 46:9.

Zanim jednak spełni się prorocza zapowiedź interwencji Bożej, wierzącym, prawdziwym chrześcijanom, przyszło żyć w warunkach wyjątkowo niekorzystnych. Dla nich słowa „przemija bowiem kształt tego świata” winny mieć podstawowe i zasadnicze znaczenie. Ich uczucia winny być kierowane przede wszystkim ku rzeczom niebiańskim, a słowa Zbawiciela *„...szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane”* (Mat. 6:33), winny stanowić podstawową treść ich życia, aby z nadto nie przywiązywać swych uczuć do rzeczy ziemskich. Podobnie apeluje św. Paweł: *„A tak, jeśliście wzburzeni z Chrystusem, tego co w górze szukajcie, gdzie siedzi Chrystus po prawicy Bożej”* – Kol. 3:1.

Ziemskie kłopoty i problemy winny zejść na drugi plan. Należy starać się zapomnieć o próbach i doświadczeniach ziemskiego stanu, ciesząc się i radując obietnicami lepszej przyszłości, bowiem radowanie się niebiańskimi rzeczami przewyższa i zaćmiewa wszelką ziemską radość. Przeto starajmy się, aby dobro Nowego Stworzenia wywierało korzystny wpływ na wszystkie sprawy życiowe. Świadomość przemijania kształtu tego świata winna nas zmobilizować, abyśmy żyli zgodnie z naszymi nowymi nadziejami i nie poddawali się wpływom tego świata. Podobnie i starania nasze o codzienny byt nie mogą stanowić głównego zajęcia, lecz winniśmy się starać wszelkimi siłami, aby zapewnić sobie nasze powołanie i wybranie pewnym, by w ten sposób stać się współdziedzicami z naszym Panem w chwalebny porządku przyszłego świata.

Rorata Roman
R-
„Straż”